



Dr. MICHAŁ ŻMIGRODZKI.

Totemizm.

Z wielką nieśmiałością poruszam sprawę wytworzenia się i rozwoju Totemizmu; chciałbym to zrobić przynajmniej w głównych zarysach.¹⁾

Przedewszystkiem zaznaczmy, na jakiej zasadzie bywamy zmuszeni uznać to lub inne wierzenie, obyczaj, przesąd i t. p. jako obcą naleciałość, jako import z cudzego narodu czy plemienia?

1) Jeżeli ów zwyczaj dla tego narodu jest niezrozumiały a lud zachowuje go tylko siłą tradycji.

2) Jeżeli rytuał tego zwyczaju jest tak wielki i zawiły w składowych szych częściach, że stoi w rażącej sprzeczności z prostotą i naiwnością tego narodu, u którego on jest w użyciu.

Z temi przesłankami zwróćmy się do Australczyków, do owego klasycznego narodu totemistów.

¹⁾ Rozprawa ta była przesłana na międzynarodowy kongres historii religii w Bazylei r. 1904. Aczkolwiek wedle statutów kongresu te tylko rozprawy mają prawo być czytane, których autorowie są obecnymi na zgromadzeniu, to jednak dla obecnej zrobiono wyjątek: była czytana, i jak wszystkie inne, w skróceniu była publikowana w pamiętnikach kongresu.

Wyliczam tu źródła użyte do tej rozprawy, a nie chcąc psuć tekstu ciągłemi wstawkami tytułów, zamieniam je literami jak następuje:

Wszyscy podróżnicy stwierdzają niezwykle mały rozwój duchowy Australczyków, aczkolwiek ich dzieci mają większą zdolność do nauki, niż dzieci europejczyków. Liczby znają tylko 1 i 2. Mają wprawdzie wyraz na liczbę 3 i 4 ale używają takich bardzo rzadko a zwykle mówią dwa i jeden lub dwa i dwa.

Mieszkają pod szałasami z gałęzi, lecz skoro od rządu dostaną w podarku wełniane koce, to ani myślą o budowie jakiego bądź schroniska.

Temperatura ich kraju spada często dość nisko, ale nikt z nich ani marzy o jakiej bądź odzieży, bo „to tylko u białych w modzie“; gdy który dostanie przedziurawione buty lub słomiany kapelusz, to jest szczęśliwym nad wszelki wyraz.

Nawyk koczowniczy jest u nich tak rozwinięty, że należy do nadzwyczajnych rzeczy, jeżeli jakie plemię pozostaje dwa tygodnie na jednym miejscu. Odchodząc, pozostawiają bez troski swe szałase z gałęzi (D=550—585; R II 27—32).

Ten nawyk do wędrowki, czego skutkiem jest rozdrobnienie tamecznej ludności na niewielkie hordy, jest bezpośrednio zawisły od warunków miejscowych, ziemi i klimatu, co wprost uniemożliwia rozwój jakiejbądź rodzimej cywilizacji (W. G. VI. 722).

B. = Baldwin Spencer. The native Tribes of central Australia. London 1899. — D. = Deniker J. Les races et les peuples de la terre. Paris 1900. — F. = Frazer J. G. Le totemisme. Paris 1898. — G. = Gubernatis A. Die Thiere in der indogermanischen Mythologie. Leipzig 1874. — K. = Kolberg Oskar. Lud. Krakowskie III. 36. — L. = Lang A. Mythes, cultes et religions trad. p. L. Marillier. Paris 1896. — M. = Müller Fried. Allgemeine Ethnographie. Wien 1879. — M. M. = Max Müller. Origine et developement de la religion á la lumiére des religions de l' Inde. Paris 1870. — R. = Ratzel Fried. Völkerkunde. Leipzig 1886. — S. = Spencer Herbert. Principes de sociologie. Paris 1902. — T. = Tylor Ed. La civilisation primitive. Paris 1876. 2. v. — To. = Topinard Paul. Anthropologie. übers. von Neuhaus. Leipzig 1888. — W. G. = Waitz Teod. Anthropologie der Naturvölker. VI. Band von Gerland G. Leipzig 1872. W. Wilson Thomas. The Swastika. Washington 1896. — Ż. = Żmigrodzki Michael. Ueber die Swastika. Correspondenzblatt der deutschen anthropologischen Gesellschaft 1897. Seite 168.

— Do ogłoszenia tego artykułu w języku polskim skłania autora ten wzgląd, że w podaniach naszego ludu są bardzo liczne okruchy totemizmu, których wykazanie jest możliwe tylko na podstawie artykułu o totemizmie w ogólności.

Zwyczaje ani jednego z tamecznych plemion nie mogą być uznane za typowe dla całej Australii (B. VIII.).

A jednak pomimo tej wykazanej tu dzikości znajdujemy u tych ludów przejawy cywilizacyjne takiego charakteru, iż musimy je uznać za „okruchy jakiejś lepszej przeszłości, lepszych stosunków“. Naprzykład ich pojęcia astronomiczne, podział sfer niebieskich, podział roku (R. II. 23 — WG. VI. 763. 767).

Przypatrmy się ich określeniom pokrewieństwa i z tego wypływającym w drobnostkach nawet ściśle zaznaczonym prawom zawierania małżeństw. — Sądzić, że to ten naród, tak dziki, sformułował te prawa, byłoby rzeczą wielce nielogiczną (B 59—98).

Jedno pojęcie jest niezwykle dziwne. Czarny pracuje bardzo niechętnie, ale nie przyznaje się do lenistwa, nie powiada: „nie chce mi się robić“ lecz twierdzi, że „czarny nie pracuje, bo on jest z szlachtetnego rodu“. — Gdzie on słyszał w swojej pustyni o szlachtetnym czy nieszlachtetnym rodzie? — Tu „niema harmonii“ między tem społecznym pojęciem tego człowieka a tymi stosunkami, w których on na dobre żyje. (W. G. 767—769). Zapytajmy socjologów, na której to stopie rozwoju w ogólności, możliwym jest wytworzenie się pojęcia różnicy między nieszlachtetnem a do próżniactwa uprawniającem szlachtetnem pochodzeniem? (S. II. 53 i n. III. Cap. X.).

Zaznaczmy jeszcze i to, że spotykamy u nich rzeczy, których oni sami nie rozumieją. Oni to robią lub zachowują dla tego, że ich przodkowie tak robili. Najbardziej znamioną w tym względzie jest ich poezya. Oni śpiewają niektóre pieśni w jakimś języku, którego nikt nie rozumie; są znowu pieśni jakiejś mistycznej, niezrozumiałej treści. (W. G. VI. 756).

Najbardziej jednak zadziwiającą rzeczą to jest ich religia. Totemizm Australii w swej zewnętrznej formie różni się bardzo mało od formy, w której go widzimy u innych narodów. Jest to ubóstwianie zwierząt. Każde plemię a nierzadko i pojedynczy ludzie dostają, prawem pochodzenia lub przez wybór osobisty, jakiś rodzaj zwierząt, jako cel swego nabożeństwa i coś w rodzaju patrona. W Australii jednakże tak wielką liczbę i tak ważnych punktów możemy wykazać, że z nich dość łatwo wytworzyć system religijny wcale jasny. Oto jego zarys:

W dalekiej bezmiernie przeszłości była epoka zwana *Alcheringa*, w której ziemia była pokryta słoną wodą. Wtedy to

wytworzyła się, wyszła z ziemi, istota pół-zwierzę, pół-człowiek zw. *Inapertwa* — przejaw tej siły, która na każdym miejscu jest główną istotą ziemi a która działa wciąż, bez przerwy tworzy. W rozmaitych okolicach powstały rozmaite takie *Inapertwy*, które z czasem zróżniczkowały się w ten sposób, iż część z nich stała się zwierzętami a druga część ludźmi. W tem tkwi przyczyna, dlaczego ludzie pewnej okolicy widzą w pewnych gatunkach zwierząt tej okolicy swoich pokrewnych i biorą takowe za swój *Totem*, za swoją rodową świętość.

To się rozumie samo przez się, że siła natury jest czynną wciąż, bez przerwy i że dziś tak samo, jak przed wiekami leży to w jej mocy wytwarzać nowe organizmy, nowe żyjące istoty. Każda okolica ma swoją, sobie właściwą rodną potęgę a z tego wynikiem jest to, że jeżeli naprzykład z hordy totemu orła niezostało nikogo z mężczyzn, to kobieta z tej hordy jeżeli zajdzie w ciążę w okolicy orlego totemu, rodzi dziecię totemu orła bez względu na totem ojca. (B. 124. 133). Zdarzają się także fakta, szczególnie gdy horda ważnego totemu zupełnie wygaśnie, że kobieta zupełnie innej hordy, może w okolicy tego totemu zająć w ciążę bez wszelkiego udziału w tem mężczyzny a jedynie siłą panującego w tej okolicy totemu i dziecko w takim razie należy oczywiście do niego (B. 263).

Dzień, w którym takie dziecko dochodzi pełnoletności, staje się wielką uroczystością nie tylko w danej hordzie, lecz gromadzi na wspólny obrzęd wszystkie hordy w okolicy. Poprzednio jednak trzeba opowiedzieć, co następuje. Każda horda tego lub innego Totemu ma pewną ilość przedmiotów, zwanych *Czuringa*. Są to kloce z drzewa lub kamienia około łokcia długości, zwykle płaskie, pokryte rozmaitymi symbolicznymi znakami. Przy tych *Czuringa* pozostają duchy praojców danego plemienia a znaki symboliczne opowiadają dzieje tego plemienia. To miejsce, gdzie przebywał praojciec plemienia, ów pół-człowiek, jest świętem dla tego plemienia, tam się przechowują *Czuringa* i nikt z niewtajemniczonych niema prawa do nich się zbliżyć a nawet patrzeć na nie. Szczególnie kobiety powinny się tego strzedz i to miejsce, o ile można, daleko obchodzić. Nawet starsi rodu, *Alatunia* nie śmieją głośno mówić w obecności *Czuringa*. (B. 158—166). — Kto rozpoczyna walkę, może być pewnym zwycięstwa, jeżeli ma przy sobie swoje *Czuringa*. (B. 135). Jeżeli horda pewnego totemu wymiera, natenczas po-

krewny totem bierze osierociałe Czuringa na przechowanie i czeka, aż jakaś kobieta w opisany powyżej nadnaturalny sposób zostanie matką w okolicy wymarłego totemu i tem powoła ów totem napowrót do życia.

W dniu pełnoletności w ten sposób zrodzonego chłopaka schodzą się okoliczne hordy na wspólne święto. Przedewszystkiem młody chłopak jest wtajemniczonym w dzieje swego plemienia, pokazują mu jego rodowe czuringa t. j. pokazują mu „jego praojców“. Następnie Alatunia - starsi wszystkich obecnych hord, biorą go między siebie, a ten alatunia, który przechowywał jego czuringi wręcza mu takowe z wielkim pietyzmem, poczem chyli się przed nim i czoło swe przyciska do brzucha młodzieńca, czem okazuje mu, wedle tamecznych zwyczajów, najwyższą cześć. Po nim wszyscy obecni Alatunia robią to samo. Przedstawiciele rozlicznych totემów oddają najwyższą cześć zmarłychwstałemu Totemowi (B. 303—328, 512).

Głębokiej niezwykle myśli jest wiara spotykana u niektórych plemion, że cały wszechświat, niebo i ziemia są podzielone na fratrie, z których każda ma swój wyłączny totem. (F. 121).

Oto jest w najogólniejszych zarysach obraz totemizmu w Australii. To jest jak najbardziej rozwinięta forma tego kultu, jaką widzimy u ludów centralnej Australii, której już nie możemy wykazać w innych okolicach Oceanii a z tego, co widzimy w Ameryce i Afryce nie da się żadną miarą utworzyć jakis jednolity, jasno określonego charakteru obraz. Natomiast te rozmaite w tych stronach przejawy Totemizmu dadzą się łatwo przyłączyć i wcielić do tylko co przedstawionego systemu.

Niemal wszędzie spotykamy wiarę, że żyjące istoty nie były stworzone, lecz wyrosły z ziemi (L. 321) — pierwszy człowiek wytworzył się z soku drzewa akacyi, potem wszedł do łona kobiety, która go jako dziecię zrodziła. (L. 156).

Wszelka rodna siła spoczywa w naturze, która nią rozporządza wedle własnej woli, wedle ogólnych lub też wyjątkowych praw. Kobieta może porodzić węża, lub krokodyla (F. 10), od których znowu pójdą węże - ludzie i krokodyle - ludzie i także całe plemiona. A więc to rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że naprzykład skorpion nie może zaszkodzić skorpionowym - ludziom (F.30) — jak również dziecię węża - człowieka nie może być przyznanem, pokąd wąż nie przesunie się koło tego dziecięcia. (F. 10).

Wszędzie spotykamy bardzo wyraźnie wiarę w pokrewieństwo zwierząt z ludźmi a także w możliwość i siłę przerzucania się ludzi w zwierzęta i odwrotnie (W. G. = 800; F = 8; L = 58; B. 123); powszechną jest wiarą, że wszelkie zwierzęta mają swe prototypy, swych starszych, w i ę k s z y c h braci (F. II. 317 do 318), wielkie zające (L. 70), wielkie niedźwiedzie (F. 13), wielkie kanguru (W. G. VI. 800), wielkie żółwie (F. 69, 89). — Żyją oni w ukryciu, ptaki na wyżynach niebios, czworonożne zwierzęta w wodzie (F. 127—128). Wszelki zwierz jest widocznym przejawem tego ideału (L. 352, F. 22). Mieszkańcy wysp Samoa twierdzą, że w każdym zwierzęciu jest wcielenie bóstwa, że potęga duchowa przenika wszelką istotę od wieloryba aż po najdrobniejszą muszelkę. (L. 350).

Z roślin i zwierząt wytwarzają się ludzie jako czasowa forma przejawu, która po pewnym przeciągu czasu do swego prazródła powrócić musi i znowu stać się rośliną czy zwierzęciem. (F. 53). Tem się tłumaczy zupełnie jasno, dlaczego ludzie totemu drapieżnego zwierzęcia, przy spotkaniu się z niem, dają się rozszarpać bez najmniejszego oporu, ani też ratując się ucieczką, bo to przecież jest tylko zmianą formy. (L. 191).

Jeżeli wszelka żyjąca istota jest wcieleniem bóstwa, to rozumie się, że człowiek jest jego najwyższym słowem. Tem się tłumaczy ta różnica, jaką te ludy zaznaczają między zabiciem zwierzęcia a człowieka. Przy zabiciu zwierzęcia totemista po wiada sprawcy: „tyś zabił mój Totem, mego brata, mego ojca“ przy zabiciu człowieka używa wyrazów „ta atua“, co oznacza Boga zabić. (F. 83).

Ponieważ cała natura dzieli się na rozmaite fratry, z których każda ma swój wyłączny totem, ponieważ człowiek jest emanacją, jest częstką Boga, więc rzeczą prostą, iż on ma prawo i siłę należenia wedle własnej woli do tej fratry, którą mu się wybrać podoba. Tem się tłumaczy wiara, że dziecko prawem urodzenia należące do totemu X może być przyjętem do totemu Y, skoro nad jego głową symboliczne słowo tego totemu z całym nabożeństwem będzie wypowiedzianem a szczególnie wtedy, gdy tego dokona jego własna matka. (F. 109).

Tę bez przerwy zmianę form, to ich znikanie i zmartwychwstanie totemiści symbolizują w dziwnym rytualnym zwyczaju pozornego na jedną chwilę grzebania starca, który po chwili

zmartwychwstaje i wychodzi z grobu (F. 67—68). Z tym obrzędem łączy się treścią tradycya, że Bóg ludzi zaraz po stworzeniu zakopał do ziemi, z pod której oni wyrosli. (L. 193).

Oto jest obraz Totemizmu tak, jak on na podkładzie australskich podań i wierzeń w połączeniu z wielu innymi przejawami w rozlicznych krajach daje się w pewien całościowy system związać a sądzę również, iż trudno, by kto nie dojrzał ogromnego podobieństwa jakie istnieje między nim a panteizmem Indij. Gdy nadto dodamy najzupełniej pewne względy etnograficzne, dotyczące Australii, jak również tradycje tubylców, to coraz bardziej i bardziej nam się wyjaśni niezwykle blizkie pokrewieństwo Totemizmu Australii z panteizmem Indii. To się rozumie, iż wtedy wszelkie względy logiki każą nam postawić twierdzenie, że wpływy religijne szły nie z Australii do Indii, lecz stanowczo w przeciwnym kierunku.

Przedewszystkiem zwróćmy na to uwagę, że studia antropologiczne i geograficzne dowiodły nam, że ludność pierwotna Australii przysła z Azji. (M. 318 = R. 21. 579—589 = T. 498). Tradycje tubylców Australii opowiadają jak najbardziej stanowczo, iż oni przysli z północnego Zachodu (B. 121—123), w tej stronie bowiem szeregi wysp tworzą bardzo wygodną drogę między dwoma kontynentami. (R. 583). Te drogi przedłużają się dalej na wschód i najbardziej skrajnemi wyspami sięgają niemal kontynentu Ameryki. My wiemy, iż w historycznych już czasach po tych drogach szedł ogromny ruch malajskich plemion sięgający w jednym kierunku brzegów Ameryki, w drugim wschodniej połąci Afryki (M. 78. 319). Patrząc na tych szalenie odważnych marynarzy, trudno nie dojrzeć podobieństwa między tymi Südmannami Azji a Nordmannami Europy. Normanowie sięgali w swych wyprawach bardzo daleko, posuwając się jak najwidoczniej po drogach znanych oddawna już poprzednio przed nimi zamieszkałej tam ludności. Historia więc zaludnienia Australii jest następująca: Najpierw była jakaś niewielka liczba ludności na kontynencie Australii; do tych najstarszych tubylców przysła kolonizacya z południowych Indij a ostatnią etnograficzną falą były plemiona Malajów. Z tej mieszaniny wyrobił się w ciągu 2000 lat zupełnie odrębny typ. (R. 583—589). Nigdzie nie spotykamy najmniejszego śladu wskazującego na wędrówkę etnograficzną tamecznej ludności z południa ku północy, wszystko bez wyjątku przemawia za ruchem w kierunku

przeciwnym a co najważniejsze, że tradycje wszelkich form religijnych idą z północy. (B. 418 - 432).

Zauważmy jeszcze jedną rzecz. Przyczyną wszelkiej emigracji pokojowej jest społeczna bieda. Ci, którzy są w dobrobycie a przez to mają możliwość zdobycia większego wykształcenia, ci nie emigrują z rodzinnego kraju; wychodzą na obczyznę głównie ludzie biedni i mało ukształceni. Jeżeli zwrócimy uwagę na życie religijne ludowych mas, dziś nawet, przy tak licznych szkołach i naukach dawanych w kościele tak często, to jednak musimy dostrzedz tego, że lud więcej trzyma się formuł, strony zewnętrznej religii a o rzeczywistą, głęboką treść mało się troszczy. A teraz pomyślmy, iż ten lud wywędrował w obcy, daleki kraj, oderwał się od ogniska nauki jego religijnych pojęć i pozostał na długie lata „w wyspiarskiej samotności, rozbity na okruchy małych grup“. — Możemy stanowczo powiedzieć, że w każdym nowym pokoleniu będziemy coraz to więcej spotykali rozmaitych zwyczajów, formuł, rytuałów powtarzanych i wypełnianych z zupełną nieświadomością tego, czem one są, z każdym więc rokiem coraz to bardziej zatartych „bo i ten lud z latami również zwyrodnienie“. (R. 588, 589). Wszak historia cywilizacji poucza nas bardzo jawnie, że ona nie zawsze wznosi się, nie zawsze idzie naprzód, lecz także również często cofa się i pada. (S. 139, 140).

To właśnie widzimy niezwykle znamienne u Australczyków. Na zapytanie, dlaczego oni wołu i raka liczą do tej samej grupy totemistycznej, odpowiadają najprościej: „bo tak nasi praojcowie osądzi“. Między licznymi, w danych okolicznościach zabronionymi potrawami są takie, które z żadnym totemem nie są w łączności. Dlaczego one są wzbronione? „Tak postanowili nasi ojcowie“.

Liczne są określenia praw zawierania małżeństwa przez wzgląd na stosunek totemów ku sobie. Przekroczenie niektórych określeń jest karane śmiercią. Wpatrzmy się w ten fakt. Czy możemy pomyśleć, że oto pewnego pięknego poranka, ot tak, z kaprysu, przyszło tym ludziom do głowy: „od dziś będziemy za takie przekroczenie karali śmiercią“. — Nie! to byłoby absurdum. Musimy przyjść do przekonania, że ten lud gdzieś tam w przeszłości, wskutek przekroczenia podobnych przepisów poniósł wielkie szkody, czy klęski i wtedy ustanowił karę śmierci. — Potem z latami stosunki się zmieniły, lud zapom-

niał o powodach ustanowienia tej kary, ale formułę zachował i obecnie już bez rozumienia treści wykonuje ją machinalnie, bo „tak ojcowie postanowili“. Gdzie to się stało? Napewno nie w Australii, bo wszelkie warunki życiowe na tej ziemi a w takiej prostocie potrzeb i związków nic podobnego wytworzyć nie mogły. Nie! Te przepisy, które pierwotnie napewno w innej były formie, lud ten wytworzył w epoce przedaustralskiej swego bytu. Że zaś widzimy je u licznych hord dziś odrębnie wędrujących, więc te przepisy były utworzone w epoce, gdy te wszystkie hordy żyły jeszcze razem, stanowiąc jakiś jednolity organizm ściśle związany, w którym pewne hasło czy prawo, wychodząc z danego ogniska obowiązywało wszystkich, całe społeczeństwo. Gdy na wychodźstwie, w obcej ziemi, lud ten musiał się rozdrobnić, toć zarazem i duchowo zwyrodniał. (B. 54. Sc. II. 102—103).

Sposób, w jaki te ludy przechowują swe tradycje historyczne i religijne, jest najzupełniej charakteru indyjskiego. Max Müller (M. M. 142), opowiada szczegółowo, jak indyjscy uczeni wbijają sobie w pamięć i przechowują z całą ścisłością swe podania i pisma. Tegoż systemu trzymają się także u Australczyków ich starsi rodu, Alatunia. Przez całe 4 miesiące, od 15. września po 15. stycznia trwają rozmaite rytualne tańce zwane *Corrobori*. W tym czasie mianowicie zostaje wtajemniczana młodzież plemienia. Każdy Alatunia, przy każdym wtajemniczeniu każdego młodzieńca, powtarza wszystkie religijne formuły, przepisy i tradycje plemienia; wtajemniczeni muszą to słowo za słowem powtarzać i tak to przechodzi w dziedzictwie z pokoleń na pokolenia.

Każda Czuringa jest pokryta symbolicznymi, bardzo dowolnie zastosowanymi znakami. Zdarza się bardzo często, że ten sam znak na jednej Czuringie oznacza żabę, na drugiej kobietę a jeszcze na innej drzewo lub coś podobnego. Jest zaś religijnym obowiązkiem Alatunii znać symbole swego plemienia i czuwać nad tem, by ich fałszywie nie tłumaczono. (B. 139—145, 271—304).

Dodajmy jeszcze, że totem ognia wprost z Nieba schodzi, zupełnie w indyjskim charakterze — podobieństwo bardzo uderzające i znamienne. (B. 445).

Jako sumę tego wszystkiego, co tu opowiedziano niech mi wolno będzie postawić twierdzenie, że Totemizm Australii

nie jest czem innym, jak tylko powierzchownie i zmysłowo pojętym indyjskim Panteizmem, który przez ludzi biednych i już w pierwotnej ojczyźnie niewykształconych stamtąd do Australii przeniesiony w ciągu wielu pokoleń, w bycie grup bardzo izolowanych przetworzył się i zwyrodniał.

Trzeba jeszcze kika punktów omówić.

Czem się tłumaczy istnienie Totemizmu w Ameryce i Afryce? Na to pytanie odpowiem również pytaniem. Co my wiemy o wędrówkach narodów w ogóle a w szczególności na dalekim Wschodzie? Wiemy to tylko, że one od czasu do czasu nawet najbardziej odległe od siebie narody i kraje, bodaj w jednym punkcie, na krótką chwilę, z sobą wiązały. — Podobieństwo uderzające pewnego rytualnego mordy u dawnych Azteków i dzisiejszych Kirgizów (Ż. 168) — Suastika na trójkącie pokrywającym organ płciowy kobiety w wykopaliskach Schlimanna na Hissarliku, w warstwie głębokiej na 10 metrów — i takiż sam trójkąt u dzisiejszych Indyanek w Brazylii (W. 829 i 904) i jeszcze szereg cały podobnych zestawień, oto są zagadki stojące w związku z przedhistorycznymi wędrówkami narodów. Podobieństwo w drobnostkach nawet, jak to w tych faktach widzimy u tak odległych ludów, trudno tłumaczyć tożsamością nawyków czy usposobień, bez narażenia się na zarzut śmieszności lub nakręcania danych.

Gdy następnie porównamy monumenta sztuki w południowo-wschodniej Azji z zabytkami Ameryki, gdy weźmiemy na uwagę studia lingwistyczne, które nam otwierają olbrzymi horyzont na wpływy Malajów od doliny Nilu aż do Mexico, (*Viçva Mitra*-Les Chamites — Paris 1892 — *E. Fritz Schreiner*-in Chicago — *Die Kopten und Maya Sprache* — porównaj także — *Bastian Ad.* — *Die heilige Sage der Polynesier* Leipzig. 1881) — podówczas z prostej konieczności przyjdziemy do przekonania, że i religijne pojęcia i formuły musiały również tak samo wędrować Już dawniej, a i do dziś jeszcze spotykamy tradycje jakiejś wędrówki narodów z Zachodu; w Arizona zasię wprost powiadają, że kult totemów przyszedł z Zachodu. (F. 7). Zauważmy, że zółw, ten wielki totem natury, jako ów zwierz, na którego grzbiecie spoczywa nasza ziemia, jest czczonym a przynajmniej znanym we wszystkich częściach świata (F. 6, 8, 69, 89 — G. 621 — K. III. 36); centrum jednakże, z którego ten kult

czy też tradycje w dalekie kraje promieniują, są pełne tajemnicy Indye klasyczne.

Panteizm z natury swojej może się przeistoczyć w dwóch kierunkach. Albo każdy przejaw siły natury zrealizuje się plastycznie, wytwarzając jakąś antropomorficzną postać, natenczas w sumie otrzymamy Politeizm; albo każdy taki przejaw siły natury uznamy za właściwy pewnemu obszarowi ziemi, lub grupie przedmiotów i nierozdzielnie z nimi złączony, to w sumie otrzymamy Totemizm w takim rozwoju, jak go widzimy u Australczyków.

Zaznaczmy jeszcze i to, że w miarę, jak się oddalamy od kolebki Panteizmu, to i Totemizm traci siłę swego religijnego charakteru. Wszyscy podróżnicy bez wyjątku stwierdzają, iż w Ameryce i Afryce totem przyjmuje charakter godła zaścianku czy osady. W Australii pewna grupa ludzi nazywa się, dajmy na to, orłami dlatego, że oni pochodzą z doliny należącej do totemu orła — w Ameryce i Afryce zaś dolina taka a taka będzie nazwana doliną orła, jeżeli w niej osiadł plemię totemu orła. (F. 126—129). Wszędzie, gdzie Totemizm zetknie się z wyższą cywilizacją, tam totem poczyna proces przetwarzania się na godło zaścianków lub grup. W Australii każde zetknięcie się z białymi przynosi jakąś widoczną szkodę ich rodzimej organizacyi na podstawie totemu. (B. 281). Bardzo często także z totemu wytwarza się jakaś mityczna postać praojca szczepu. (L. 75).

Wszystkie te fakta, które w obecnem opracowaniu starałem się połączyć systematycznie w jednolity obraz, dowodzą nam, że totemizm nie może być uznany za jakiś choćby pośredni punkt wyjścia jakiegoś rozwoju cywilizacyjnego a tembardziej religijnego. Znamieniem takiego punktu jest zawsze i wszędzie ogromna siła, często bardzo prostacza i brutalna, ale też niczem nie pokonana (Sc. II. 102), gdy tymczasem totemizm chory na anemię i grożą mu stanowczo suchoty, bo on jest ostatnią słabą prątką dalekiej cywilizacyi, która nawet u pierwotnego jej źródła poczyna się przeżywać i chylić się do grobu.

Sucha, 25. sierpnia 1904.

